

Prawa internautów ograniczono na prośbę USA

8 września 2011

SZWECJA, STANY ZJEDNOCZONE. Stany Zjednoczone naciskały na Szwecję, by ta wprowadzała kolejne ograniczenia wolności dla swoich obywateli, a wszystko dla dobra amerykańskiego przemysłu rozrywkowego. Brzmi to jak teoria spiskowa, ale depesze ujawnione przez Wikileaks wydają się potwierdzać, że tak właśnie było. Powinno to dać do myślenia mieszkańcom innych krajów, w których proponuje się drakońskie rozwiązania antypirackie.

Ubiegły rok (2010) Dziennik Internautów nazwał rokiem „zarazy prawnej” wokół internetu. Wówczas pojawiło się wiele inicjatyw legislacyjnych z jednym wspólnym mianownikiem – przewidywały one ograniczenie wolności internautów, rzekomo w celu ograniczenia naruszeń prawa w sieci (często chodziło o naruszenia własności intelektualnej). Te inicjatywy pojawiły się w USA, innych krajach, na szczeblu unijnym i globalnym.

Już w roku 2010 pojawiły się informacje świadczące o tym, że za tymi propozycjami mogą stać Stany Zjednoczone, które chcą rozwiązań najkorzystniejszych dla swojego przemysłu. Z depesz dyplomatów ujawnionych przez Wikileaks wynikało, że dyplomaci USA naciskali na władze Hiszpanii w kwestii wprowadzenia ostrych rozwiązań antypirackich. Były też naciski na Szwecję, aby władze tego kraju zajęły się problemem The Pirate Bay. Ujawniono również, że porozumienie ACTA było pomysłem amerykańskim.

Teraz wiele wskazuje na to, że naciski na Szwecję nie dotyczyły tylko procesu w sprawie The Pirate Bay. Dyplomaci USA przedstawili skandynawskiemu krajowi szereg wymagań, jakie muszą zostać spełnione, jeśli kraj ten nie chce się znaleźć na słynnej amerykańskiej liście państw-piratów (Special 301 Watch

list). Wymagania wobec Szwecji obejmowały zmiany w prawie dotyczącym retencji danych, rozszerzenie uprawnień policji i wprowadzenie „prawa trzech ostrzeżeń”. Nie były to zmiany, jakich mogli sobie życzyć obywatele Szwecji.

Założyciel szwedzkiej Partii Piratów Rick Falkvinge zamieścił wczoraj na swojej stronie dość obszerny artykuł ukazujący, że władze Szwecji działały pod dyktando USA. Falkvinge odniósł się przede wszystkim do oficjalnego dokumentu IIPA (amerykańskiego stowarzyszenia posiadaczy praw autorskich), w którym określono sześć działań, jakie Szwecja powinna podjąć, aby zapewnić należytą ochronę własności intelektualnej. Te działania obejmowały:

- przyjęcie prawa ułatwiającego zabezpieczenie roszczeń w stosunku do dostawców internetu oraz „prawa do informacji”, które pozwoli identyfikować osoby naruszające prawa autorskie,
- ściganie twórców The Pirate Bay,
- wzmocnienie zasobów prokuratorskich i policyjnych przeznaczonych do ścigania internetowego piractwa,
- wszczęcie narodowej kampanii przeciwko źródłom piractwa i piratom,
- upewnienie się, że posiadacze praw autorskich mogą stosować nowe środki cywilne łatwo i szybko,
- aktywne wspieranie dyskusji dostawców internetu z posiadaczami praw autorskich, mające na celu zapobieganie dystrybuowaniu nieautoryzowanych treści w internecie.

W tych sześciu punktach zawarto m.in. żądanie wprowadzenia prawa trzech ostrzeżeń i odpowiedzialności dostawców internetu za treści przesyłane w ich sieciach. Drakońskie propozycje zostały oczywiście nazwane słowami, które nie wzbudzają od razu złych skojarzeń.

W dalszej części swojego artykułu Rick Falkvinge prezentuje

fragmenty depesz ujawnionych przez Wikileaks. W pierwszym z nich czytamy, że rząd Szwecji zrobił postępy w pięciu z sześciu punktów zakomunikowanych mu w ramach inicjatywy Special 301. Widać więc wyraźnie, że USA przedstawiły listę swoich życzeń i rozliczały Szwecję z jej realizacji.

Kolejny fragment depeszy mówi, że rząd Szwecji realizuje amerykańskie zadania w trudnych warunkach tworzonych przez nieprzychylną prasę i „głośny ruch młodzieżowy”. Dyplomaci zauważyli, że niezadowolenie szwedzkich wyborców dało Partii Piratów sukces w eurowyborach.

Dalsze fragmenty depesz pokazują, że ambasada amerykańska miała dobry kontakt z przedstawicielami rządu, a Ministerstwo Sprawiedliwości szczególnie ulegało wpływowi dyplomatów. Większość życzeń amerykańskich udało się spełnić. „Prawo trzech ostrzeżeń” było tym punktem z listy życzeń, którego władze Szwecji nie zrealizowały.

To, co w depeszach znalazł Rick Falkvinge, powinno zastanowić również Polaków. Od dwóch lat USA ma bardzo dobre zdanie o działaniach antypirackich podejmowanych w Polsce. Pytanie tylko, czy nasze władze również za bardzo nie ulegają interesom czy naciskom USA. To samo pytanie mogą sobie teraz zadawać mieszkańcy innych krajów UE. Jest mało prawdopodobne, aby Szwecja była jedynym krajem, w którym amerykańscy dyplomaci wpływali na prawa dotyczące internetu i egzekwowania praw własności intelektualnej.

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: falkvinge.net

Źródło: Dziennik Internautów